

zaPAU

Nieporozumienie towarzyskie

W poprzednim numerze „PAUzy Akademickiej”¹ ukazał się felieton Starego Zgreda (SZ) kwestionujący mój optymizm. Napisałem bowiem², że sposób rekrutacji młodych ludzi w polskiej nauce nie poddaje się jeszcze do końca generalnym trendom wymagającym od kandydatów „samochwalstwa”, czyli osobistego przedstawiania swoich osiągnięć.

Jak zwykle w wypadku konfrontacji poglądów okazuje się w końcu, że adwersarze po prostu mówią o czymś innym.

SZ argumentuje, że nawet samo napisanie CV, a także załączenie listy publikacji z liczbą cytowań oraz *impaktfaktorami*, powszechnie wymagane od kandydatów na młodych uczonych, jest już samochwalstwem. Trudno mi się z tym zgodzić. Nie uważam bowiem za samochwalstwo podanie suchych faktów ze swojego życiorysu. Takie podstawowe informacje są konieczne i dają (oczywiście niepełny) obraz kandydata. Ich dostarczenie nie narusza więc – w moim mniemaniu – jego poczucia przyzwoitości. Nie rozumiem też, co ma z tym wspólnego hasło *publish or perish*, przywołane w tym kontekście przez SZ.

Dopiero wymaganie własnej oceny tych faktów, a także „opis najważniejszych osiągnięć”, często żądane w ankietach, wymuszają to, co nazwałem samochwalstwem. I sprawia problemy ludziom o pewnej wrażliwości.

Wydaje mi się również, że należy rozróżnić pełną pochwałę ocenę działalności instytucji, od pochwały swoich własnych, indywidualnych osiągnięć. Nie widzę niczego zdrożnego w tym, że np. roczne sprawozdanie z działalności instytutu naukowego zawiera wykaz „osiągnięć” oraz ich ocenę. Instytucje są bezosobowe – pochwały rozkładają się na wielu ludzi. Dlatego nie musi towarzyszyć takim tekstom uczucie wstydu (chyba, że autor – np. dyrektor instytutu – bezczelnie pisze po prostu o sobie). Dlatego za zbyt dużą liczbę „centrów doskonałości” nie winiłbym zespołów starających się o to wyróżnienie, tylko gremia oceniające (które – jak to bywa w naszym kraju – nie były w stanie przeciwstawić się naciskom).

Powtórzę więc: w moim felietonie chodziło o pojedynczych ludzi, nie o instytucje. To pojedynczy ludzie, są najbardziej narażeni na sytuacje prowokujące ich do zachowań, których potem muszą się wstydzić.

Obszar, gdzie ten problem jest szczególnie palący, to dotychczasowy system grantów, który rzeczywiście wymuszał samochwalstwo (jak będą działały nowe instytucje, czyli NCN oraz NCBiR, trudno jeszcze dzisiaj powiedzieć). Czy da się tego uniknąć? Myślę, że całkiem uniknąć się nie da, ale można przynajmniej nie premiować takich zachowań.

Wiem, że praca recenzentów, którzy oceniają projekty grantów, jest trudna i niewdzięczna. Wiem też, że często można skutecznie ocenić wartość człowieka na podstawie tego, czym się chwali. Nie mniej uważam, że warto jednak zrezygnować z tej informacji w imię większej wartości, jaką – przynajmniej dla mnie – jest propagowanie w środowisku naukowym postaw i zachowań, które nie pozostawiają żadnych moralnych wątpliwości.

Rozumiem oczywiście, że mój felieton był dla SZ tylko pretekstem, aby podnieść inny, niezwykle ważny problem. Chodzi o zbyt dużą rolę kryteriów formalnych w tak delikatnej sprawie, jak rekrutacja młodych asystentów lub adiunktów. Tu pełna zgoda. Wbrew jednak pesymistycznemu zakończeniu felietonu SZ, widzę pewne możliwości zmian na lepsze. Mamy przecież dobry wzór: granty dla młodych uczonych przyznawane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. FNP przykładą wielką wagę do tego, aby jej decyzje były oparte na meritum, a nie na kryteriach formalnych.

Mówił o tym niedawno (i przekonująco) w obszernym wywiadzie dla „PAUzy” Prezes Fundacji, Profesor Maciej Żylicz³. Wprowadzenie tego systemu na szeroką skalę do grantów przyznawanych przez NCN nie jest oczywiście proste, ale chyba nie niemożliwe.

Optymista widzi, że szklanka jest do połowy pełna. Pesymista widzi, że szklanka jest do połowy pusta. Realista stwierdza, że szklanka jest dwa razy za duża.

ABBA

Kraków, 21 października 2011

¹ PAUza Akademicka 138, str. 4.

² PAUza Akademicka 136, str. 4.

³ Pauza Akademicka 133/134, str. 2–8. Na marginesie dodam, że bardzo mnie ucieszyła – wspomniana przez Prezesa FNP – zmiana w regulaminie Nagród Fundacji: w tej chwili kandydat nie musi już potwierdzać swojej zgody na kandydowanie. To dalszy krok w dobrą stronę.